

# GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński w Poznaniu.

## Telegraficzne wiadomości.

Paryż, 3. Stycz. — Rząd odiera w Monitorze solidarność wszelką z autorami: Granice Francji i innych pism wojennych, których dążność zarówno daleką jest tak od zamiarów cesarza, jak od jego polityki otwarcie wypowiedzianej.

Paryż, d. 4. Stycznia. — Według pogłoski ma być Larochejaquelin mianowany posłem w Konstantynopolu. — Według pogłoski ma być Journal Assemblée zakazany z powodu dążności nieprzyjaznych rządowi.

Konstantynopol, d. 25. Grudnia. — Propozycje Baltazego względem uregulowania banku zostały przez portę odrzucone. Sprawa Wiktory załatwiona. Uszkodzeni otrzymają 190,000 piastrow nagrody, za doznane bóle.

Londyn, d. 4. Stycznia. — Według wiadomości z Nowego Jorku z d. 21. Grudnia, gubernator Sonory wysłał gwardyą narodową przeciw Boulbon.

— Rewolucya w Wera Kruz i Guadalaksarze rozszerza się.  
— Wiceprezesem wybrany Stanów zjednoczonych Rufus King tak niebezpiecznie zachorował, że każdej chwili spodziewają się śmierci jego.  
— W Kanadzie odkryto nowe bardzo obfite pokłady złota.

Berlin, d. 5. Stycznia. — Naj. Pan raczył nadać J. C. Mci arcyksięciu Ferdynandowi Maksymilianowi Józefowi austriackiemu, order orla czerwonego.

Naj. Pan raczył nadać: byłemu pułkownikowi francuskiemu w Paryżu J. Marnier i pr. architektowi F. Eisenlohr w Karlsruhe order orla czerwonego 3ciej klasy, krym. inspektorowi policji, K. Wedecke w Królewcu order orla czerwonego 4tej klasy.

Berlin, d. 6. Stycznia. — W Staatsanzeigerze dzisiejszym czytamy: najbliższe posiedzenie walne pierwszej izby odbędzie się dnia 7. b. m. przedpołudniem o godzinie 11. Berlin, d. 5. Stycznia. Prezes pierwszej izby hr. Rittberg.

Berlin, d. 5. Stycznia. — Bar. Reden wydał tu rys statystyczny dotyczący kwestji wojny lub pokoju, któremu nadał godło: nie bijcie się moi panowie, zanim swoich wierzycieli nie zaspokoicie. Następnie skreśla potęgę skarbu i armii francuskiej pod czterema ostatnimi rządami. Niedobór, który się pokazał przy przejściu z rzeczywistości do cesarstwa wynosi według obrachunku autora 904 milionów fr., które za pomocą nadzwyczajnych środków albo pokryto, albo pokryć mają. Do tego dodać należy dług ruchomy, wynoszący 700 milionów. Pan Reden daje przegląd następnie kosztów utrzymania wojska lądowego i floty wojennej francuskiej i przychodzi do wniosku, że Francuzi bez nowej pożyczki prowadzić niemogą wojny.

— Z Frankfurtu nad Menem donoszą pod d. 1. Stycznia, co następuje: książę Augustenburg ugodził się z rządem duńskim względem sprzedaży dóbr swoich szlacheckich. Książę dostanie 3 miliony talarów w obligacjach, a 350,000 tal. w gotowiznie. W układach byli pośrednikami ze strony księcia Augustenburga ks. pruski poseł przy bundestagu pan Bismark, a ze strony duńskiej, p. Bülow kr. duński poseł przy tymże bundestagu.

— Cesarz rosyjski nie będzie towarzyszył swęj małżonce w podróży do Wenecji, ale spodziewają się go w Berlinie na powitanie powracającej cesarzowy.

— W Kolonii czynią już przygotowania na przypadek przyjazdu papieża, który po podróży do Paryża na koronację, zwiedzić ma pierwsze miasto katolickie w Niemczech. Czyli wszakże podróż papieża do Paryża jest już rzeczą niezawodną, o tém nie znajdujemy nigdzie wzmianki, a przecież paryskie dzienniki faktu tak ważnego niepominęłyby w milczeniu.

Sejm szweryński został zamknięty, sejm zaś darmsztadzki odroczony na czas nieograniczony.

## Królestwo polskie.

Warszawa, 2. Stycznia. — W nocy z dnia 10. na 11. Grudnia r. z. złoczyńcy oderwawszy od ulicy Smolnej zapory wrót do ogrodu, następnie w jednym z okien kancelaryi szpitalnej Sw. Łazarza, wylamawszy drągami kraty żelazne, wdarli się wewnątrz gmachu i tam z biórka, w którym mieściła się mocno okuta podręczna kasa intendanta tegoż szpitala, po odbiciu zamków skradli summe rs. 4737 kup. 51, prawie w sa-

mych biletach bankowych jedno rublowych. Okoliczność, że summa tą dniem wprzody z kasy gubernialnej podniesioną i do szpitala przesłaną została, że nadto tak znaczna ilość pieniędzy rzadko w kassie podręcznej znajdowała się, nastęrczyła domysł, iż kradzież tę spełnić albo przynajmniej plan do niej ułożyć musiał, który z ludzi obeznanych z miejscowością. Rozpoczęto natychmiast na gruncie śledztwo i przyaresztowano kilka osób, a mianowicie: stróży i posługaczy miejscowych, na których ciężyły różne winy, jako to: pijaństwo, nocne oddalenie się za obręb szpitala, opieszalność itp.; lecz śledztwo to nie mogło odnieść pożądanego skutku, i wspomnianych ludzi po kilku dniach uwolniono z aresztu. Władza policyjna dla wysledzenia sprawców zbrodni i uspokojenia mieszkańców niepokoionych różnemi fałszywemi wieściami rozsiewanemi przez lekkomyślnych lub złośliwych ludzi, zarządziła nadzwyczajne środki ostrożności, a mianowicie zwiększono patrole i obstrzono dozór nad ludźmi podejrzanemi jako też nad takimi, którzy nieodpowiednie swojemu stanowi czynili wydatki. W skutek tego zaczęto pilnie śledzić 3ch ludzi nieznanymi z fizjonomii a mieniących się być handlarzami zboża i koni, którzy okazywali się w mieście niekiedy w swych siermiękach, niekiedy znowu przybierali na siebie wykwinny i modny ubiór. Komissarz policji dyrygujący wydziałem śledczym powziął wiadomość, że jeden z nich poszukuje żony, podstawił z swego ramienia swata, przeznaczając dzień drugiego święta Bożego narodzenia do zabrania z nim znajomości; u jednego z szynkarzy za rogatkami Wolskimi zamówiono obiad, po obiedzie zaś miano pójechać o kilka wiorst do mieszkania panny, o której rękę miał się ubiegać ów młody mężczyzna. Przebrany swat uprzedził konkurującego, że na obiad przybędzie także wójt pobliskiej gminy zawołany w całej okolicy gospodarz a jego dawny przyjaciel. Tym wójtem był komissarz wydziału śledczego. Z zaproszonych najpierwszy stawil się tenże komissarz wraz z strażą, którą otoczył dom, ustawiając ją w miejscach zkądby nie mogła być widzialna, a zaleciwszy wszystkim, iżby za danym białą serwetą znakiem, skoncentrowali się i wpadli do izby, sam z przebranym swatem wszedł wewnątrz. Niebawem także przybyli dwaj nieznanomi. Po napięciu się wódki i przedjedzeniu zakąski, wszczęto rozmowę o kradzieżach i rabunkach praktykowanych po wsiach, o okradzeniu kasy szpitala Sgo Łazarza i innych zbrodniach. Nieznanomi biorąc w tej rozmowie udział, opisywali morderstwa i rozboje popelniane na gościńcach, a udając oburzenie zapewniali, że zbrodniarze nie mogą ujść zasłużonej kary i że ich czeka szubienica. Tymczasem zastawiono obiad. Komissarz pragnąc najprędzej sprawę tę zakończyć, nie dojadłszy jeszcze zupy, daje umówiony znak, za którym dobrani wzrostem i siłą ludzie, wpadają do szczupłej izby. Wtenczas wspomniony urzędnik powstawszy, groźnym do biesiadujących przemawia głosem: Dość tej komedii! kto ty, a kto ty? Obaj złożyli świadectwo wójta gminy Sulencie w pow. Mławskim, gdy tymczasem przy stole jeden z nich mienil się być poddanym Pruskim, drugi zaś z powiatu Lipnowskiego. Usłyszawszy wydany rozkaz aresztowania, wzięli na stronę komissarza, prosząc, ażeby nie robił im subiekcyi i ofiarując za uwolnienie po 100 rubli o' osoby. Takowa propozycya wzmacniając podejrzenie, skłoniła tego urzędnika do użycia surowych środków. Kazał więc sprowadzić dwie dorożki, które stały niedaleko i aresztowanych po godzinie 5ej po południu odwieźć do ratusza. Podczas rewizyi znaleziono przy jednym z nich rs. 1621, przy drugim zaś rs. 831 w samych biletach jedno rublowych; następnie odebrano im trzy sznurki pereł urjańskich z klamerką brylantową, i broszę antyk kameę, z rabunku dworu w Płochocinie pochodzące, w końcu zaś dwie pieczęcie, jednę magistratu miasta Dobrzyń, drugą magistratu miasta Wyszogroda, na łupku marmurowym rzuńnię. — Takowe dowody nie pozostawiały już wątpliwości, że ujęci ludzie byli szkodliwemi społeczeństwu zbrodnia-rzami; ubrano więc ich w odzież aresztancką i okuto w kajdany. Pierwszy z nich, wedle posiadanych świadectw, nazwał się Janem Ossowskim następnie Olszewskim, — drugi Alexandrem Olszewskim, Antonim Maliszewskim, w końcu Teodorem Waśniewskim, rodem z Warszawy, co dokładnie sfalszowaną metryką urodzenia udowodnił. Tęże samęj nocy w toku badań sprowadzono 8 koni i 3 bryki, garderobą, bielizną w kufrach i walizach, oraz miedzią i zaprzęgami różnemi wyladowane, które w kilku odległych od siebie zajazdach miasta ulokowane były; — trzeci ich spólnik Franciszek Michałowski nie zdążywszy dosiąść już osiodlanego konia, ratował się ucieczką. Aresztowani dwaj zbrodniarze badani powtórnie około godziny 2ej po północy przyznali: 1) że zbiegły



ich spółnik Franciszek Michałowski będąc na kuracji w szpitalu Sgo Łazarza, w tym właśnie czasie kiedy pieniądze do kasy zwieziono, jako wyleczony wypisał się a znając miejscowość, był ich przewodnikiem w spełnieniu tej kradzieży, którą przybrawszy do siebie trzech tutejszych żydów, w liczbie osób sześciu dokonali; 2) przyznali także, że wyjeżdżając różnymi czasami niby za handlem zboża w powiat Warszawski spełniali po dworach gwałtowne kradzieże: a mianowicie w Plochocinie na rs. 1500 w precjozach i innych przedmiotach, w Otwocku na rs. 3000 w srebrach i garderobie, w Święcinach na rs. 50 przez wylamanie spichrza w zbożu, w Rempinie powiecie Mławskim w gotowiznie rs. 1500, w Borkowie pod Sierpcem w plebanii skradli kilkaset złotych i zegar stołowy, monstrancję i kielich jak twierdzą pozostawili. Prócz tego w różnych okolicach powiatu Lipnowskiego i Mławskiego, dopuszczali się kradzieży koni, trzody chlewniej i t. p. rzeczy. W trakcie prowadzonego śledztwa, zarząd oberpolicmajstra miasta Warszawy otrzymał odezwę sądu poprawczego wydziału Płockiego, o zarządzanie śledztwa zbiegłych z rozbitej bandy rozbójników Felixa Dąbek v. Dąbkowskiego, Jana Szepejki v. Wiśniewskiego i Demetrego Buczkowskiego, którzy razem z innymi złoczyńcami już ujętymi i w więzieniach w Brodnicy i Płocku osadzonymi, uzbrojeni w broń palną, takowej w razie oporu przeciwko broniącym swęj własności używali, i liczne rozboje połączone z rabunkiem w Prusach i piecie Lipnowskim spełniali; że nadto Felix Dąbek v. Dąbkowski, jako herszt tej bandy przy napadzie na dom młynarza Roślakowskiego w osadzie Przeszkoda, był przez niego postrzelony w ramię lub pierś. Okoliczność ta podała myśl komisarzowi policji wydziału śledczego zrewidowania aresztowanych, jakoż u mianowanego się być ostatecznie Teodorem Waśniewskim, znalazł małą bliźnę od postrzału szrutem w ramię prawe. W obec tych dowodów zbrodniarz widząc, iż się już na nic nie przyda ukrywać prawdziwe nazwisko, wyznał że rzeczywiście jest Felixem Dąbek v. Dąbkowskim, hersztem bandy poszukiwanym. Prócz zatrzymanych w areszcie Olszewskiego i Dąbka, mieszkańców ptu Lipnowskiego, żony Olszewskiego i Mariany Kowalewskiej kochanki zbiegłego Michałowskiego, ujęto i aresztowano jeszcze 7 osób tutejszych, które przez głównych sprawców powołanymi zostały.

### Francya.

Paryż, 2. Stycznia. — Napoleon nadał synowi Hieronima wielki krzyż legii honorowej. Jest to najwyższy stopień w legii honorowej po wielkim mistrzu, którym samym jest cesarz. Pays powiada, że książę Napoleon Bonaparte odwiedził wczorą zrana cesarza, a ten go uściskał, ozdobił własną wstęgą, którą na sobie zazwyczaj nosi.

Monitor donosi o przywróceniu dawnych 10 wielkich urzędów dawnego cesarstwa. Mianowani zostali: pierwszym jałmużnikiem domu cesarskiego biskup z Nancy (Menjaud). Wielkim marszałkiem pałacu, marszałek i senator hr. Vaillant. Pierwszym prefektem pałacu pułkownik baron de Beville. Wielkim podkomorzym senator książę Bassano. Pierwszym podkomorzym hr. Bacciocchi. Wielkim koniuszym, marszałek, senator i minister wojny de Saint Arnaud. Pierwszym koniuszym pułkownik Fleury. Wielkim łowczym, marszałek, senator i naczelny dowódca armii paryskiej Magnan. Pierwszym łowczym pułkownik hr. Edgar Ney. Wielkim mistrzem ceremonii senator książę Cambaceres. Generalnym podskarbiem cesarskim pan Bure.

W najwyższych dowództwach stanowią dekret, z 31. Grudnia znaczne odmiany. Pięć okręgów wojskowych, w Lille, Marsylii, Montpellier, Bordeaux i Rennes dostaje nowych dowódców. Dawniejsi odstąpieni albo do dyspozycyi, albo do rezerwy, w części znajdują się pomiędzy senatorami.

Na mocy ostatniego senatuskonsultum, cesarz wydał dekret stanowiący o stosunku wielkich ciał państwa do siebie. Rozporządzenie to mało co się różni od dawniejszego dekretu w tej mierze ogłoszonego, a szczególnie co do stosunku między ciałami stanu a rządem. Stanowisko ciała prawodawczego jeszcze bardziej zostało ścięzione. Dotychczas protokoly spisywał prezes, a po przyjęciu, ogłaszało je ciało prawodawcze. Teraz zaś obszernie sprawozdanie z posiedzeń będzie redagowane przez prezesa komisji wydziałowej, a potem dopiero przyjmowane przez ciało prawodawcze. Dawniej wolno było deputowanym drukować swe mowy, za pozwoleniem zgromadzenia. Teraz zaś obowiązany jest każdy deputowany przed ogłoszeniem swęj mowy drukiem, oddać ją do przejrzenia prezesowi komisji wydziałowej. Jeżeli ten nie ma nic do nadmienienia przeciw niej, wtemczas ciało prawodawcze wydaje swe pozwolenie na wydrukowanie mowy deputowanego. Straż pałacu ciała prawodawczego oddana jest pod rozporządzenie ministra wojny.

Dziś poraz pierwszy Monitor tytułuje marszałków ekscellencyami. Monitor zadaje kłamstwo wszystkim, którzy utrzymywali, że nowy cesarz nie przywróci dawnych urzędów dworskich. Owszem teraz dekreta za dekretami w tej mierze się sypią i wkrótce ujrzemy dekret tworzący paziów. Przy obsadzeniu tych urzędów najlepiej wyszli jenerałowie St. Arnaud i Magnan. Pierwszy pobiera rocznie teraz 300,000, drugi 200,000 fr.

Różne krążą teraz pogłoski, dla czego posłowie dworów północnych, dotąd niezłożyli swych pism zawierzytelniących. Jedne przecie jak drugie tej samęj są wartości, żadnej niemają zasady.

Napoleon III. poraz pierwszy, jakieśy wczoraj donieśli, przyjmował powinszowania nowego roku w przepisany porządek przez hrab. Bacciocchi i pana Feuillet de Conches. Wczorajsze widowisko było czemś nowem dla Paryżan, bo przez lat pięć odzwyczaili się od monarchicznych manifestacyi. Pojawily się znów świętne ekipaże z lokajami z przodu i z tyłu, eskortowane przez kawalerzystów z dobytymi pałaszami. Nieprzejrane szeregi toczyły się do tuileriów urzędników zaszytych w same srebro i złoto, wojskowych w kaszkietach, chelmach, bermycach, młodych jenerałów w białych spodniach i bótach ze sztylpami, starych zsiwiałych napoleońskich jenerałów, w mundurach jakby z garderoby teatralnej pożyczonych. Przez pół doby toczyły się te tłumy przez drzwi, drzwiczki i bramy tuileriów. Pays wylicza posłów

angielskiego, hiszpańskiego, portugalskiego, szwedzkiego, sardyńskiego, greckiego i t. d. i nunciusza papieskiego. Ostatni postępowal na czele ciała prawodawczego i wyraził powinszowanie w krótkich słowach cesarzowi, na co tenże miał odpowiedzieć według Monitora: spodziewam się pod opieką Boga rozwinąć pomyślność Francyi i zabezpieczyć pokój Europy. O godzinie trzeciej wszystko się zakończyło.

Wieczorem były w tuileriach urzędownie damy przyjmowane. Monitor powiada że w czasie tym znajdowali się na sali ministrowie ciała dyplomatycznego, członkowie senatu, ciała prawodawczego, rady stanu, tudzież wyżsi urzędnicy.

— Wczoraj w czasie przejazdu do Tuileriów eskortowały pikiety wojskowe pojazdy, w których siedzieli członkowie władz wielkich i ciał stanu. Senat, ciało prawodawcze i radę stanu prowadzili ulani, władze sądowe żandarmowie, władze cywilne paryska straż miejska, marszałków, ministrów i innych dygnitarzy stanu uzary i dragoni. Senat przybył niemal w komplecie, ciało prawodawcze dostarczyło 100 członków. Paryskie władze przed odwiedzeniem Tuileriów zgromadziły się na ratuszu, gdzie im prefekt Sekwany wyprawił dobre sniadanie.

(Kor.) Monitor ogłosił raport p. Troplong i uchwałę senatuskonsultu. Dzienniki wstrzymują się od wszelkiej krytyki, publiczność zaś albo nie rozumie dokonanych modyfikacyi konstytucyi, albo spuszcza się na gwiazdę cesarską. Senatorowie, uchwalając artykuł o traktatach handlowych, byli przekonani, że cesarz zawarł już w tym względzie tajemną ugodę z gabinetem londyńskim, że stara się związać z Anglią przeciw dworom północnym, i że mu w tym kroku nie należało przeszkadzać. Wszyscy jednak byli przekonani, że rzeczony artykuł, jeżeli go rząd nadużyje niebacznie, może obrazić opinię i interesa publiczne i zgubić cesarza. Opozycja siedmiu senatorów, połączona z licznymi sarkaniami, uważaną była za znaczącą i za wróżbę, że z czasem opozycja na seryo może się wywiązać w łonie senatu.

Monitor ogłosił dekret cesarza, według którego następcą do tronu uznany został książę Hieronim i jego syn książę Napoleon, zrodzony z księżny wirttembergskiej. Na wiosnę książę Hieronim przeniesie się na mieszkanie do Palais-Royal, a ks. Napoleon do Algieru. Cesarz nie wrócił jeszcze z Compiègne. Polowanie odbywa się wesoło, zalotnie i świetnie. Damy mają amazonki, mężczyźni zaś ubioru strzeleckiego z szaremi obcisłymi spodniami. Panna Montijos wtyka pierwszy nóż w każdego zabitego jelenia. Napoleon III. powtarza w Compiègne: »Niema cesarza, tylko jest królowa«. Na teatrze zamkowym, grywane są różne sztuki i opery.

Życie towarzyskie Paryża z trudnością się ożywia. Legitymiści nie myślą się bawić tej zimy, orleaniści oddalają się od sceny, a napoleonistów zamożnych jest mało. Hrabina Castellaue nie będzie przyjmować, z przyczyny słabości. Pozostanie więc z domów przyjaznych a wielkich, tylko dom księcia Beauvaux, senatora. Książę Beauvaux znajdował się wczoraj w licznej i dobranem towarzystwie, na reveillon u kapitana Tańskiego z Debatów. Wesoła i wymieniona kolacja trwała do godziny 3. z rana. — Zdaje się, że familia orleańska potrafiła znaleźć kupca w oznaczonym terminie na wielki las, który niegdyś należał do książąt Guise.

Konsul neapolitański w Marsylii, zanosi skargi do pana Drouin de Lhuys, że w tym mieście liczba emigrantów włoskich dzielących zamiary księcia Murata, ciągle się powiększa. Wczoraj i dzisiaj zajmuje głównie Paryż wiadomość, o której dawno już wprzeżdziłem, że lord Palmerston okazał się przychylnym wypadkom grudniowym; słusnie czy nie słusnie wielu utrzymuje, że jeżeli przyjdzie do władzy, co jeszcze jest niepewnem, lord zwiąże się z Napoleonem IIIem.

Dnia 23. odbył się obiad dany dla księcia Czartoryskiego, w przytomności 107 rodaków. Kasztelan Olizar wniósł zdrowie księcia, który odpowiedział w długiej, ważnej i ujmującej mowie. Odpowiedziawszy w kilku słowach na toast Karola Niemcewicza, księżna Czartoryska wniosła zdrowie Mickiewicza, jako pierwszego ucznia Wileńskiego. Mowa Mickiewicza wzbudziła ogólny interes. Na toast pułkownika Kamińskiego, wniesiony za zdrowie reszty Polski, odpowiedział poseł Stanisław Barzykowski. Toast jenerała Dembińskiego: »kochajmy się« zakończył uroczystość.

### Anglia.

Londyn, d. 31. Grudnia. — Dziennik Court Circular opowiada dziś obszernie, jak we Windsorze każdy minister występujący z urzędowania składał z osobna swoją godność w ręce królowej, jak nowi ministrowie swoje pieczęcie urzędowe odbierali i t. d. jak markiz Lansdowne, Aberdeen, Russel, i Young byli na posłuchaniu i całowali rękę królowej. Dawni i nowi ministrowie byli wczorą równocześnie we Windsor Castle, ale ich podejmowano w różnych i odosobnionych pokojach. Aby zaś uniknąć spotkania się obu ministerstw, tak odchodzącego, jakoteż następującego, lord Derby ze swoimi udał się na wielkiej kolei żelaznej zachodniej, a hrabia Aberdeen ze swoimi na południowo zachodniej kolei do Windsoru.

— Lord John Russel chcąc być pewnym powtórnego wyboru w city, uchylił zasłonę, która pokrywała dotąd kilka ważnych rozporządzeń postępowych, które na jego wniosek ministerstwo uchwaliło. Wczorą zwołał przyjacieli lorda J. Russla, John Abel Smith tajne zgromadzenie wyborców, aby im dać co rychlej potrzebne objaśnienia. Choć na ten meeting niezaproszono żadnych sprawodawców dzienników, wie przecie cała Anglia za pośrednictwem Daily News, co wiedzieć powinna: rząd przedłoży parlamentowi obszerną reformę wyborczą, projekt do zmiany przysięgi parlamentowej i nie czekając na przyjęcie tego projektu, wniesie w izbie niższej, o przyjęcie rezolucyi, iż żydów należy przypuścić do zasiadania w parlamencie, ponieważ to jest obowiązkiem sprawiedliwości. Czyli rząd którą z tych propozycyi uważać będzie za kwestyę gabinetową, dotąd niewiadomo. Lord J. Russel co do ostatniej rezolucyi zaręczał powiernikom swoim, że wyjedna jej potwierdzenie w izbie wyższej. Nakoniec przyrzeczono kupcom londyńskim przegląd administracyi celnej i akcyzowej. Udobruchały te przyrzecze-



nia przybyłych na meeting tak dalece, iż przyrzekli popierać kandydaturę lorda J. Russla. Dawniejszy nawet liberalny współzawodnik z cityi Crawford nie tylko przyrzekł wstrzymać się od kandydatury, ale jeszcze wniósł o ułożenie uchwały z podziękowaniem lordowi Russel za jego miłość ku ojczyźnie, iż się naklonił do objęcia sekretarstwa w sprawach zagranicznych, kiedy dawniej zawsze przewodniczył ministerstwu. Wybór więc lorda Russla w cityi będzie tylko formalnością, bo jeden kandydat liberalny mógł stanąć w cityi do współzawodnictwa, a kiedy ten rzekł się tego zaszczytu, o opozycji konserwatywnej w cityi ani mowy być nie może. Równie rzecz się ma co do Palmerstona. I przeciw niemu nie wystąpi jowialny Rowcliffe w Tiwerton. Palmerston w adresie do wyborców przemówił: znacie moje zasady polityczne, jak dawniej, tak teraz na włos od nich nie odstąpię. Potrzeba, aby rząd ilemóżności jak najwięcej połączył w sobie żywiołów siły. Dla tego nie wyłączałem się od zasiadania w ministerstwie.

### Galicja.

Kraków, dn. 3. Stycznia. — Ważne zmiany zaszły z Nowym rokiem w uniwersytecie naszym. Zmiany te dotyczą, o ile nam wiadomo, nie tylko osób, ale poczęści i wewnętrznego urządzenia uniwersytetu.

Wybór rektora i dziekanów na rok bieżący, nie otrzymał jak się zdaje najwyższego potwierdzenia: natomiast mianowany został p. Piotr Bartynowski prezes sądu wyż. kuratorem uniwersytetu, profesorem JX. Leon Laurysiewicz, pp. Brück, Friedrich i Antoni Walewski mianowani są dziekanami wydziałów, resp. teologicznego, medycznego, prawnego i filozoficznego. Niewiadomo nam czyli z tą zmianą tytułu i osób, nastąpi również zmiana atrybucji do godności tych przywiązanych. Cóżkolwiek bądź, zapewniamy, że zmiana ta rozciągać się ma jedynie na czas trwania stanu wyjątkowego.

Nakoniec pp. Antoni Zygmunt Helcel profesor prawa polskiego, Zielenacki prof. prawa rzymskiego, Małecki pr. filologii starożytnej i Wincenty Pol prof. geografii powszechnej otrzymali dymisyę.

— W Torchanowicach w Samborskiem, wieśniaczka jedna urodziła niedawno czworo dzieci, jednego chłopca i troje dziewcząt, lecz wszystkie 24 godzin nie żyły. Matka jest kobieta silna, około 36 lat licząca, od 12 lat za mężem i dawniej powiła była bliźnięta. Po tych podwójnych bliźniakach ma się dobrze.

### Turcja.

Korresp. austriacka pisze: »Wypadki w Czarnogórze powszechną w ostatnich czasach obudziły uwagę, a poczęści większą im przypisywano ważność, niż rzeczywiście na to zasługiwały. Gdyż pomimo, że stan Turcyi wiele daje do życzenia pod względem porządku, stałości i wewnętrznych sił państwa, trudno wszakże przypuścić, iżby zamknięty ze wszech stron nieliczny lud górski, mógł gotować trudności wielkiej wagi a nawet niebezpieczeństwa rządowi znacznego, niegdyś strasznego nawet państwa, lubo z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że położenie miejscowe Czarnogóry niezmiernie utrudnia pokonanie i opanowanie tego kraju. Szczególnie w teraźniejszej walce między Czarnogórą i Turcyą zasługuje na uwagę, iż prowadzona jest ona teraz nie jak dawniej w sposób zwykły wojnom w górach i za pomocą systemu napadań, ale w otwartym polu. Czarnogórcy zeszli na równiny i zamierzają utrzymać się przy zdobytych stanowiskach, a zamiar ten stanowi ważną chwilę w dziejach nieustających walk tego ludu z Turkami. Korzystamy z wielu wiadomości otrzymanych z pewnego źródła, aby w interesie tegorocznej historii podać niejakię szczegóły dla wyjaśnienia owych zagmatwanych stosunków.

»Wszystkie okoliczności zgadzają się na to, że pierwszym powodem do zamachu na worównię Zabliak było wzburzenie jakie miało miejsce w czarnogórskiej nahii (powiecie) Piperi. Wojenny lud tej okolicy obrażony przed kilku laty przez jednego z członków rodziny książęcej Piotrowiczów i ciągle o to w gniewie podsycany przez Turków zaczął się obawiać, iż się z Turkami połączy. Obawa ta wzrastała, odkąd kilka rodzin z tego powiatu przeniosły się niedawno na ziemię turecką. W skutku tego młody książę Daniel widział się być spowodowanym zająć nahię przez oddział 2000 ludzi i udało mu się mocno już rozniecony ogień przytłumić.

»W czasie swojego pobytu, Czarnogórcy dowiedziawszy się od jednego z krajowców swoich bawiących w Zabliaku o opuszczonym stanie tej twierdzy i słabej załodze, nie mogli się oprzeć pokusie, i tak przyszło do owego znanego napadu, który się tak szczęśliwie powiódł, że tylko dwie kamienne dość jak się zdaje mocne baszty (kule) leżące nad jeziorem na spadzistości wzgórz na którym stoi twierdza, pozostały w rękach Turków. Baszty te zbyt niekorzystnie stoją względem twierdzy, aby trzema jej działami można je osiągnąć. Długo przemysłiwali Czarnogórcy, aby te dwie baszty opanować, które częścią stały im na zawadzie do przejścia mostu na Moraczy, prowadzącego w głąb Albanii, częścią zaś trapiły swojemi działami artyleryę Czarnogórców z Zabliaku. Przekonawszy się o niepodobieństwie ich zdobycia i niechęć tracić czasu i dogodnej sposobności przebyli w nocy z dnia 11. na 12. Grudnia rzekę na łodziach tak poniżej mostu, jako też przepłynęli północną kończynę jeziora skadarskiego. Mając tylko 2000 ludzi, uderzyli na obóz baszy skadarskiego liczący 4000 po większej części nieregularnych wojsk i stoczyli kilka potyczek ze zmiennem szczęściem, początkowo jednak niepomyślnych dla siebie. W pierwszej i najważniejszej bitwie mieli Czarnogórcy ponieść straty 10 zabitych i 50 rannych a podług drugich 200. Również i po innych punktach równiny walczone bez wielkiego skutku i już słabiali Czarnogórcy na duchu, gdy książę Daniel postanowił rozpuścić większą część swoich do domu, a w Zabliaku trzymać tylko garstkę wyborczego żołnierza, którego by w potrzebie zawsze mógł wzmoćnić.

»Na tém ograniczają się fakta z wiarogodnych źródeł. Tak więc w połowie Grudnia sprawa Czarnogórców bynajmniej nie stała tak korzystnie, jak to po wielu dziennikach opisywano, a nadto nie należy pomijać tej okoliczności, że Czarnogórcy lubo pod wszelkim względem prawdziwie dziećmi natury, nie zaniedbują przez rozsiewanie przyjaznych

wieści obudzać wiarę w zwycięskie swoje postępy. Na poparcie dodać jeszcze trzeba, że silna w samej jeszcze Czarnogórze partya stanowczo przeciwną była wyprawie w równinę, lękając się z tego powodu wielkich strat na przyszłość. Sam książę wraz ze stryjem swoim Pietrowiczem powrócił do Czetinii.

»Aby usprawiedliwić napad na Zabliak, Czarnogórcy głoszą, że książę otrzymał pewne doniesienie, jakoby porta postanowiła wyprawę na zdobycie ich kraju pod Omerem baszą; również obawę ich wznieciło to, że basza skadarski przed zajęciem jeszcze Piperi zbliżył się ku granicy tego powiatu z wojskiem. Dowiadujemy się, że obawy Czarnogórców nie były płonne; wydano bowiem podobno z Konstantynopola do wezyrów Bosnii, Hercogowiny i Albanii tymczasowe zawiadomienia o zamierzonej przeciw Czarnogórze wyprawie, a dalsze dyspozycje miały być później wydane. Rozkaz ten przyszedł do Skadaru 9. Grudnia, zatem wcześniej już wydany został, niż się tam dowiedziano o zdobyciu Zabliaku. Natomiast postanowienie to rządu spowodowanem być mogło w skutku wyrznięcia 200 Arnautów, pod wodzą Juleka idących do Jaska. Tak więc Czarnogórcy sami by wywołali burzę krajowi ich grożącą.

»Najnowsza przez Tryest nadeszła wiadomość głosi wprawdzie, że Czarnogórcy odnieśli zwycięstwo pod Podgorycą, i przymusili Turków do zawarcia zawieszenia broni, na mocy którego sultan ma poprzednio w przedmiocie ich pretensyi orzec. Nie podając w wątpliwość tej wiadomości, widzimy potrzebę czekania na jej potwierdzenie, poczem dopiero stan sprawy tej da się należycie ocenić. Tyle przynajmniej zdaje się być pewnym, że wyprawa Omera baszy przygotowana przeciw Czarnogórze, jak to już z wyraźnych słów półurzędowego Journal de Constantinople wypływa, niezawodnie przedsięwziętą będzie w każdym razie, a to o losie Czarnogóry jak na teraz rozstrzygnie, gdy tymczasem ów wymuszony na baszy skadarskim rozejm nie może uic w tej mierze stanowić.

### Egipt.

Aleksandrya, d. 16. Grudnia. — Minęły czasy krucyat, ale krzyż nie przestał wojować z półksiężycem. Wysia zachodnia Europa ciągle na wschód swych wojowników, nie już w imię wojny i podbojów, ale w imię pokoju i cywilizacji: wdziera się coraz głębiej w dziedzinę islamizmu, każe mu coraz to nowe przybierać formy; coraz to bardziej z naturą jego sprzeczne wprowadza zwyczaje, łamie stare przesady; osłabia go przystajając w mniemany ład i porządek, odbiera mu siłę podnosząc do wysokości tolerancji, a fanatyzm dzieci Alkoranu, aby się mógł utrzymać, coraz dalej ku puszczy cofać się przed tem parciem jest przymuszony. Spójrzcie tylko na mapę żeglugi parowej po morzu śródziemnym! w iluż to kierunkach przecinają je linie parowców austriackich, francuzkich, angielskich i innych; a wszystkie pod banderą chrześcijańską, a wszystkie jakoby rzeki, któremi chrystyanizm wpływa do Egiptu, do Turcyi, do Syryi; wszystkie niosą na sobie ową cechę niestartą zachodu, której bądź co bądź, czy dyplomacya, czy handel, czy przemysł są tylko formą; ową cechę chrześcijańskiej cywilizacji zdobywającej wschodnie krainy. Jakże ogromną siłę tej propagandzie dodała para! Ów wyłączny prawie motor dzisiejszego w świecie ruchu jest w ręku chrześcian. Wszyscy maszyniści są chrześcianie, jeżeli nie Anglicy. Para ułatwiła dziś komunikacyę ze wschodem i tak dalece je uregulowała, że prawie już na godziny obrachować można uderzenia dzwonnika obwieszczające przybycie każdego parowca, a z nim całe ładunki Europejczyków, gazet, listów itd. Jedna nadto wypadła mi uwaga. Koleje żelazne zrobiły podróże w całej prawie Europie tak łatwe i tanie, że zwiedzenie naprzykład Paryża i Londynu stało się rzeczą całkiem powszednią. Turysta dzisiaj ust otworzyć nie śmie, jeżeli nie oprócz Niemiec, Francyi, Szwajcaryi, Włoch i Anglii nie widział. Podróże zaś stają się coraz więcej nie już rzeczą mody, ale rzeczą potrzeby; sposobem niejako krótkim a przyjemnym nauczania się wielu rzeczy, i nabycia wiadomości bez trudu i pracy. Jest to więc pojęta, która wielu wabi i wabić będzie, a cel jak mówią z przyczyny kolei, od zachodu odwrócić się musiał: widocznie na wschód się przeniósł. Uwaga ta zdaniem mojem tłumaczy w pewnej części tę niesłychaną liczbę parowców po morzu śródziemnym i adryatykiem krążących, z których sama kompania Lloyda, o której z Tryestu wam pisałem, przeszło 40 dziś posiada, a z rokiem przyszłym do pięćdziesiąt podnieść zamysła. Wystawic sobie jaki kapitał, i jaki procent ten kapitał prawdziwie flottant przynosić musi.

Na jeden więc z tych parowców, XXXII. podobno z rządu, nazwany »Egitto«, wsiałem w Tryescie d. 10. Grudnia r. b. o godzinie 8. z rana. »Egitto« z »Adria« są dwa parowce przeznaczone w tej chwili do ciągłej komunikacji między Aleksandryą i Tryestem. Wiozą one pocztę rządową austriacką: przez nie to zawsze macie najpierwsze wiadomości z Egiptu. Podróż tę ogromną odbywają w przeciągu dni pięciu. Szóstego stanąć winne w Aleksandryi. Opóźnienie jak przykre pociąga za sobą skutki łatwo sobie wystawić, już tem samem, że żegluga tych statków zostaje w polaczeniu z dalszą do Indyi podróżą w ten sposób, że statek parowy na Nilu czeka tylko ich przybycia do Aleksandryi, aby podróżnych i pocztę przewozić do Kairu; tu dyliżans w tej chwili odchodzi do Suez, gdzie znów parowiec angielski natychmiast odpływa do Bombaj lub Kalkuty. Największa też regularność panuje na tej komunikacyjnej linii.

Parowce te mają z kolejami żelaznymi, oprócz maszyny parowej jedno jeszcze nieszczęśliwe podobieństwo. Dowcipne słowo, które, jeżeli się nie mylę, p. Thiers o kolejach powiedział, że się na nich podróżuje, nie dla tego, aby podróżować, ale dla tego, aby przybyć, i do parowców daje się zastosować w zupełności. Nie zatrzymują się tylko w Korfu i to bardzo krótko, najpiękniejsze najciekawsze miejsca przebywają się w nocy, zgola prócz odjazdu z Tryestu i przybycia do Aleksandryi, nie prawie widzieć nie można, tylko w przelocie. Większa część czasu jest mała między podróżnym a jego kufierkiem różnica. Mówię tu co do moralnego usposobienia, bo ciało obfituje we wszelkie wygody, do czego uprzejmość oficerów i całego ekwipażu wielce się przyczynia.



Odjazd z Tryestu był prześlizny. Miasto całe niedawno co zasłało słońce w pyszne barwiło kolory. Statek opuściwszy przystań, trzymał się brzegów Istrii. Wnet miasta Capo d'Istria, Isola, Pirano przesunęły przed nami na trzy mile odległości, które biedny teleskop skracać musiał biedak jak mógł. Za zbliżeniem się do lądu widać było wyraźniej brzegi dość górzyste krzakami okryte; skały na pół granitowe słoneczne promienie w różowe przystajały odcienia. Od Rovigno panorama mniej górzyste, ale drzew brak zupełny. Około godziny pierwszej z południa ukazał się port wojenny Pola, i przecudnie zachowany amfiteatr starożytny. Opuściwszy przylądek Pola, dostaliśmy się na coraz bardziej otwarte morze, gdzie już tylko zdala ukazywały się wyspy Cherson, Lossin i inne. Z nadchodzącym zmrokiem straciliśmy ziemię z oczu, ale wieczór był prześlizny i 12 grad. ciepła.

Nazajutrz ukazały się góry Dalmacyi, i od czasu do czasu wysepki, lecz w takiej odległości, że dokładnie rozpoznać ich niepodobna. Około godziny 2. z południa straciliśmy znów z oczu ostatni punkt lądu. Monotonia żegluga przerywała tylko strzały, które ze statku dawano do tak nazwanych jaskółek morskich, rodzaj rybitwów, które nam prawie ciągle towarzyszyły.

12go ze wschodem słońca wyszedłem na pokład okrętu. Zachwycony zostałem pięknym widokiem gór Albanii, których szczyty śniegiem pokryte uroczy acz dziwi całkiem przedstawiały krajobraz. Wkrótce ukazała się wyspa Korfu, najpierwsza z wysp jońskich. Część jej północna całkiem skalista, ale za to strona wschodnia jest niezawodnie obrazem tak czarującym, że śmiało porównanie z najpiękniejszymi wytrzyma. Na tym uroku jak wiadomo znali się i starożytni: Korfu odgrywa wielką rolę i w Homerze i w Wirgiliuszu. Spotkały się też na tym polu starożytny świat z nowym; pierwszy leży w ruinach na południowej stronie wyspy i szczątki już tylko zaledwie dawniej Corceiry widzieć można. Protektorat angielski nad rzeczpospolitą wysp jońskich, obrał sobie stolicę Korfu. Przystroił ją w pyszne gmachy, przymusił do czystości, połączył komfort z niebem wschodnim, żyźnością i wystawą niesłychaną, utworzył tym sposobem mały raj na ziemi. Przez dwie godziny, które na zwiedzenie miasta i okolic pozwolił nam kapitan, napatrzyć się nie mogłem i starożytnych pamiątek, i przeliczonych nowych zabudowań, willi, ogrodów i nieprzeliczonych wszelkiego rodzaju włoskich, greckich i tureckich kostiumów, między którymi czerwone mundury angielskie i kraciaste Szkoty nie mały czyniły kontrast. Wpadłem do kawiarni klubowej (bo gdzie Anglię tam i klub być musi) dla wypicia filiżanki herbaty: Zdarli mnie pocziwca niemiłosiernie, bo śpiesząc się, o cenę naprzód się nie spytałem, ale nie żał mi tego, bo pierwsza rzecz, która mnie uderzyła, była to pośród sztychów angielskich zawieszonych w salonie, okropna litografia Poniatowskiego wskakującego do Elstery... Chciałem się dowiedzieć, jakim sposobem nasz bohater dostał się tam, a co więcej utrzymał (bo powtarzam litografia jedna z najgorszych, a zły jak wiecie jest niemało) w takiej kolekcji, ale gospodarza nie było, a kelner nie wiedział!

Z żalem wróciłem na statek — a żal był prawdziwym przecuciem. Zaledwie bowiem straciliśmy z oczu Korfu, przekonałem się, że dotąd była to raczej przyjemna na morzu przejażdżka, teraz dopiero zaczynała się podróż. Dotąd wiatr nam sprzyjał i morze było spokojne. Postać rzeczy zmieniać się zaczęła, kołysanie statku coraz większe, zapowiadało że w krótko, nawet w przelecie widoków dla zawrotu głowy pochwycić nie będzie można. Tymczasem każdy obrót kół w ciekawse przenosił miejsca. Po lewej Albania przystrojona w pamiątki wojny greckiej, ostatki miasta Parga sławnego rzezią w r. 1801. zdaje mi się; po prawej wyspa Paros skąd Sapho wskoczyła w morze, podobnie jak gryzетки paryskie do Sekwany, aby się od miłości ratować! Wieczorem zbliżyliśmy się do cieśniny między Cefalonią i Itaką, a przypatrując się sławnej wyspie w nocy, koło której o strzał plynęliśmy, nie jeden może zadawał sobie pytanie: jakim sposobem przebiegły syn Laertes tak długo błądził, aby do ojczyzny powrócić, skoro w Korfu Alcynous nową flotę wystawił mu pozwolił? Prawda, że Neptun na Ulissesa się gniewał,

a z bożkiem sprawa nie lada. Udałem się na spoczynek, smutny na dzień następny stawiając dla siebie horoskop.

13go zrana okrażaliśmy dawny Peloponez: byliśmy właśnie na wysokości Nawarynu. Zdala ukazywały się krainy mądrego Nestora, dawna Arkadya, Sparta, zgola wszystkie miejsca, które byłbym był nie pocieszony widzieć jedynie przez teleskop, gdyby nie myśl, że w powrocie zwiedzać je będąc, jeżeli Bóg pozwoli. Przejechałszy też około wysp Sapienza, zaczęliśmy tracić z oczu ziemię, nakoniec znikła zupełnie razem z przylądkiem Matapan, punktem Europy leżącym najbardziej na południe.

W nocy z 13go na 14ty przejechaliśmy około Kandyi dawniejszej Krety, a zrana górę tylko Ida, jak przez mgłę jeszcze widać było. Od tam nie prócz nieba i morza, nawet okrętu żadnego nie dostrzegło oko. Czas był wprawdzie prześlizny, ale bałwany od dwóch dni coraz większe, i obawa choroby morskiej męczyła wszystkich prawie, wielu osobom zaś dawała się mocno we znaki. Jeżeli się od niej uratowałem, przypisuję to jedynie małej liczbie passażerów. Było nas tylko dwudziestu. Każdy więc mógł mieć własną kabinę i wszelkie wygody, o jakich przy większej liczbie ani myśleć. Szczególniej zaś udało się jednemu uniknąć widoku choroby, rzecz jak wiecie nader ważna, bo utrzymują że choroba ta jest zaraźliwą przez spojrzenie. Bez choroby więc, ale nie bez ciągłego zawrotu głowy, doczekałem 15go. O godzinie 1ej z południa usłyszawszy, że widać ziemię, pojąłem radość Krzysztofa Kolumba! Ziemia ta, którą oglądaliśmy po pięciu dniach podróży, była to Afryka. (Ciąg dalszy nastąpi.) Cz.

### Kronika miejscowa.

Poznań, 6. Stycznia. — Doszła nas smutna wiadomość, iż dnia 25. Grudnia r. b. zakończyła życie doczesne w Salon w połud. Francyi śp. hr. Konstancya z Potockich Raczyńska w 69 roku życia. Córka hr. Szczęsnego Potockiego z Tulczyna i hr. Mniszchówniej, weszła r. 1798 w małżeński związek z hr. Janem Potockim znanym badaczem dziejów powszechnych i słowiańskich. Po śmierci jego poszła za mąż za hr. Edwarda Raczyńskiego, którego zasługi położone dla literatury polskiej, komuż z Polaków nie są znane? Zaczyna ta pani, spokrewniona z najpiękniejszymi domami w Polsce, znana z wysokich przymiotów serca i umysłu, zachowała do zgonu staropolskie zwyczaje, szczerości, prostoty i gościnności, i była żyjącym wzorem coraz bardziej przedzających się dawnym matron polskich. W długim życiu swoim przechodziła różne koleje i umiała przewyciężyć dotkliwi ciosy, któremi podobało się dotknąć ją Opatrzności. Śród wiejskiego zacisza była uczestniczką licznych prac śp. Edwarda Raczyńskiego, którymi ten zasłużony mecenas nieprzestawał bogać literaturę ojczystą. Po stracie dwóch mężów, żyła jedynie dla szczęścia dzieci i wnuków, a chęć poratowania zdrowia powiodła ją naprzód do wód w Akwisgranie a następnie do połud. Francyi, gdzie przeciw mimo najgorliwszych starań lekarzy, po dwumiesięcznej ciężkiej chorobie życie zakończyła, zostawiając w nieutulonym żalu licznych krewnych i przyjaciół. Pokój jej duszy! Cz.

### Przybyli do Poznania dnia 6. Stycznia.

BAZAR: Mańkowski z Żrenicy; Zakrzewski z Osieka.  
HOTEL BAWARSKI: Kalkstein z Stawien; Bieczyński z Grąbiewa; Kierski z Chrzypiska.  
POD CZARNYM ORŁEM: Skóraszewski z Lizbony pod Szamotulami, Bogucki z Gniezna.  
HOTEL DREZDZENSKI: Sumiński z Dobierzewic; Magnuski z Golusowa; Tomicki z Zawadynia.  
HOTEL RZYMSKI: Lehman i Machatius z Środy; Skrzydlewski z Maniecek; ks. Niewitecki z Łodzi; Baranowski z Manieczek.  
HOT. PARYSKI: Zaborowski z Ilowca; Drażkowski z Gniezna; Stahr z Zielonki.  
POD ŻŁOTA GĘSIĄ: Szamb. hr. Garczyński z Berlina.  
HOTEL BERLIŃSKI: Bojanowski z Kareewa.  
POD TRZEMA LILIAMI: Świątkowski z Szamotul.  
HOTEL EICHBORNA: Adameczewski i Fabisek z Borku.  
W mieszkaniu prywatnym: Krzyżanski z Berlina, ul. berlińska Nr. 31.

Skład Angielskiego i zagranicznego towarzystwa biblijnego,

Tauenzienplatz Nr. 14. na pierwszym piętrze w Wrocławiu.

Polskie bible oprawne . . . . . 15 Sgr.  
Polski testament oprawny . . . . . 4 Sgr.  
Niemieckie bible oprawne . . 12½, 15, 20 Sgr.  
Niemiecki testament oprawny . 4, 5, 6, 7½ Sgr.  
Spisy cen darmo.

W księgarni Żupańskiego wyszło dziełko:

### O słowie polskim

### konjugacyach jego,

wraz z wstępem krytycznym przez H. Cegielskiego, filozofii doktora.

W Poznaniu na ulicy Szerokiej pod Nr. 21. jest do wynajęcia natychmiast obszerny i jasny sklep z wchodem wygodnym z ulicy i podobnymże z podwórza, w którym aż do tej chwili szynk piwa się znajdował. Sklep ten obróconymby być mógł na bardzo wygodny i wielki skład mleka i innego nabiału Dominium jakowego, a to témbardziej, że w okolicy w której leży składu takowego dotychczas niema. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu.

## Buscha Hotel Rzymski, pokój Nr. 2. na dole.

Przedaż czystych lnianych towarów trwa jeszcze tylko, jak już doniesiono, do jutra wieczorem.

## PASTILLE

na wszelkie choroby piersiowe.

Na uleczenie całkowite  
Złoty medal chorób piersiowych, Medal srebrny 1845, brny 1848.  
jakiemi są: katar, kaszel, dychawiczność, ściśnienie piersi, chrypka, niema nic skuteczniejszego i lepszego, jak *Pate pectoral* przez Georgé, aptekarza w Epinal (Vogesen). To lekarstwo sprzedaje się w pudełeczkach po całych Niemczech, a w Poznaniu w cukierni i fabryce czekolady *A. Szpin-giera* naprzeciw zegara pocztowego.

Znane słynnie

### plasterki na odciski

braci Leutner w Tyrolu, zostały świeżo nadesłane, które poleca

**Ludwik Jan Meyer**

przy Nowej ulicy.

## Souper amical

w sobotę dnia 8 mies. bież.  
i w następnych sobotach,

w *Myliusu Hotelu de Dresde.*

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 5. Stycznia 1853.	Sto-pa pCt.	Na pr. kurant	
		papie-rani	gote-wizna.
Pożyczka rządowa dobrowolna . . . . .	4½	—	101½
dito z roku 1850 . . . . .	4½	—	103
dito z roku 1852 . . . . .	4½	—	103
Oblięi długu skarbowego . . . . .	3½	—	94½
dito premiów handlu morskiego . . . . .	—	—	148
dito Marchii Elektoralnej i Nowej . . . . .	3½	—	93½
dito miasta Berlina . . . . .	4½	—	104
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowej . . . . .	3½	100½	—
dito Prus Wschodnich . . . . .	3½	97	—
dito Pomorskie . . . . .	3½	—	100½
dito W. X. Poznańskiego . . . . .	4	—	104½
dito W. X. Pozn., nowe . . . . .	3½	—	97½
dito Szląskie . . . . .	3½	—	—
dito Prus Zachodnich . . . . .	3½	—	96½
Bilety rentowe Poznańskie . . . . .	4	101½	—
Louisdory . . . . .	—	—	111½
Akcje kolei żelaznej Starog. Poznańsk. . . . .	3½	—	93½